GŁOS KOBIET

10 gr.

JEDYNE PISMO KOBIET PRACUJĄCYCH

Nr. 15. Warszawa, 21 Sierpień 1938 r. Rok XXX

Pospolite ruszenie

Masowe manifestacje tak robotnicze, jak i chłopskie, są najlepszym świadectwem, że ludność w w wielkich partiach, że aparaty organizacyjne działają sprawnie i uchwały przesłane przez ciała kierownicze do wykonania, znajdują posłuch, bo karność jest podstawowym elementem, jak i wiara w słuszność sprawy, o którą toczy się walka.

Święto 1-go Maja stawia „na nogi“ cały uświadomiony świat robotniczy i pracowniczy — wspaniałe pochody na obszarze całego państwa, pochody, w których uczestniczą młodzi, starzy, mężczyźni, kobiety, dzieci, ma swoją wymowę i ciężar gatunkowy o pierwszorzędnym znaczeniu politycznym.

W Zielone Święta następuje mobilizacja ludności wiejskiej, manifestacje jeszcze liczniejsze, bo chłopi stanowią 68 procent ludności w Polsce. Znowu pochody, tysiące sztandarów, wsie pustoszeją, cała ludność staje w szeregach, bo kobiety idą razem z mężczyznami. Chłopi zrozumieli, że pilnowanie własnego podwórka nie wystarczy, żeby wywalczyć sprawiedliwość, t. zn. nowy porządek społeczny. Nędza ludności jest nieszczęściem Polski i z nędzą trzeba walczyć właśnie w interesie przyszłości Państwa Polskiego, i jego obronności.

Zaledwie ucichły echa tych wielkich wystąpień ludu roboczego w miastach i na wsi, przychodzi rozkaz organizowania obchodu wielkiej rocznicy *Czynu Chłopskiego*, obrony Polski przed nawałą bolszewicką. Na wezwanie rządu *Witosa — Daszyńskiego* w r. 1920 pośpieszyły na ratunek zagrożonej niepodległości chłopi, robotnicy, młodzież, od najmłodszych roczników i w bohaterskich walkach, na polach pod Warszawą odparli armię bolszewicką. Jest to wielka rocznica i z dumą głoszą chłopi, jak i robotnicy swoją chwałę. Nie było żadnego „cudu nad Wisłą“, była ofiarna chęć uratowania Polski i tego cudu dokonały pod naczelnym dowództwem Marsz. Piłsudskiego, masy ludu roboczego.

W potrzebie stanęli do obrony, bo szła gra o wielką sprawę, o niepodległość, o wolność obywateli, o prawo zabierania głosu w sprawach najżywotniejszych dla szerokich mas ludu roboczego, który stanowi więcej, niż *80 procent* całej ludności Polski.

Nadeszły jednak „ciężkie czasy“, w Sejmie i Senacie, kuźnicy obowiązujących przepisów prawnych, zasiedli posłowie i senatorzy, którzy przeszli przez „ucho igielne“ władz administracyjnych, ale nie mają zaufania obywateli, bo znakomita większość nie brała udziału w takich wyborach.

Rozlega się wołanie o zmianę ordynacji w y b o r c z e j do Sejmu i Senatu, o uczciwie przeprowadzone wybory do samorządu, a ziemię dla chłopów, warsztaty pracy dla milionów rąk, czekających na zarobki. Takie są hasła w rocznicę Czynu Chłopskiego.

Trzeba w Polsce skończyć z głodowymi płacami, garstka uprzywilejowanych nie może zgarniać bezkarnie zysków, i na szali interesów państwa dobro milionów obywateli musi przeważyć.

Demokratyczne rządy, powołane i obdarzone zaufaniem obywateli, mogą spełnić tak wielkie zadanie, jak służenie sprawiedliwie interesom szerokich mas pracujących. Dlatego naczelnym zawołaniem jest: żeby wszyscy, którym dobro Polski leży na sercu, podali sobie dłonie do walki z zakusami reakcji. Pod fałszywymi, narodowymi rzekomo hasłami, dążą wrogowie ludu do rządów.

Mobilizacja chłopów i robotników przeciwstawi się tym zamachom, „najlepszymi obywatelami“ nie są podżegacze, chociaż mają usta pełne frazesów „o Polsce dla Polaków“.

Pospolite ruszenie mas chłopskich i robotniczych wywalczy Polskę Demokratyczną, a Polska Partia Socjalistyczna w tym marszu kroczy na czele.

D. Kłuszyńska.



Nowa religia i nowe prawo małżeńskie
w Niemczech

Niedawno w III Rzeszy został opublikowany program „niemieckiej religii narodowej“, którą brunatni władcy Niemiec mają zamiar zastąpić chrześcijaństwo.

W manifeście, złożonym z 30 artykułów, twórcy nowej „religii“ wypowiadają walkę na śmierć i życie kościołowi katolickiemu i ewangelickiemu. Manifest żąda konfiskaty wszystkich świątyń wyznań chrześcijańskich i przemienienia ich na placówki propagandy narodowego „socjalizmu“, rasizmu i— oczywiście — nowej „narodowej“ religii. Manifest żąda zakazu uprawiania praktyk wyznaniowych, „religii o charakterze międzynarodowym“, lub mających „międzynarodowe kontakty i związki“.

Do „narodowego“ kościoła dostęp obecnym księżom i pastorom ma być zakazany. „Kościół narodowy“ niemiecki żąda zakazania wydawania i rozpowszechniania na terenie Niemiec biblii, którą winien zastąpić „Mein Kampf“ Hitlera, jako wykładnik nowej niemieckiej moralności. Miejsce krzyża — ma zająć swastyka.

Ciekawe w rytuale owej religii wygląda obrzęd „aryjskiego chrztu“. Oto ojciec noworodka ma podejść do ołtarza, na którym spoczywa egzemplarz „Mein Kampf“ oraz miecz i położywszy palce na tych akcesoriach wyłosić następującą formułę:

— Przysięgam przed Bogiem, że ja, ojciec tego dziecięcia i jego matka jesteśmy pochodzenia aryjskiego. Przysięgam i obiecuję, że wychowam je w duchu niemieckim na chwałę i pożytek niemieckiego narodu.

Manifest ten datowany jest w „piątym roku ery narodowo-„socjalistycznej“. Manifest podaje tekst „wyznania wiary“ adeptów nowej religii, będący właściwie... modlitwą do Hitlera — już przed kilku dniami cytowaną przez całą prasę polską.

Kiedy narodowcy w Polsce z pod różnych znaków przetłumaczą na język polski to nowe wyznanie wiary hitlerowskiej. Przecież religie chrześcijańskie mają charakter międzynarodowy, kto wie, może kryje się za nimi żydo - komuna, żeby zniszczyć „narodowe cele“, którym tak wiernie służą.

Nowe prawo małżeńskie przewiduje udzielanie rozwodów, gdy małżeństwo nie przedstawia wartości dla państwa, to jest gdy naprzykład jedna strona ma zdecydowaną niechęć do posiadania dzieci, lub mąż czy żona nie wierzą ślepo w Hitlera i t. d. Ważne są małżeństwa zawarte w urzędzie stanu cywilnego. Po rozwodzie dzieci oddane będą tej stronie, która z punktu widzenia interesów państwa wzbudza więcej zaufania. Interes dzieci nie waży na szali, ojciec pijak, przysięgający na obraz Hitlera będzie wychowawcą, chociażby matka była kobietą dającą pewność, że zaopiekuje się dziećmi z całym oddaniem. Bo u Hitlera dobro i szczęście człowieka nie ma żadnego znaczenia, taki jest nowy porządek, do którego tęsknią, polscy narodowcy, no bo Hitler także nie kocha Żydów.

Z ciasnej uliczki na szeroki szlak

Wiemy, że łatwo było by zorganizować świat w ten sposób, by zwiększyć konsumcję dóbr, które ludzkość może produkować. Wołamy na cały głos, że wydawanie setek milionów na zbrojenia jest marnowaniem ludzkiego geniuszu i pracy i żądamy, by temu położono kres.

Miłość dla kraju ojczystego, dla mowy, zwyczajów nie wyruguje nienawiści u innych narodów. Ludzie innej narodowości czy wyznania nie muszą być wrogami, jeżeli znajdziemy możliwości porozumienia.

Kłamstwo rządzi światem a kapitaliści odprawiają nabożeństwo przed wielkim ołtarzem kłamstwa; chociaż zapewniają, że są demokratami, sumienie pozwala im, z pozwoleniem dyktatorskich rządów, sprzedawać naftę faszystowskim Włochom, mangan hitlerowskim Niemcom i znowu naftę generałowi Franco, niszczycielowi Hiszpanii. Amerykańscy fabrykanci broni produkują pociski dla Niemców a szwedzkie żelazo odgrywa decydującą rolę w zbrojeniach rządów faszystowskich.

Francja wywiozła do Niemiec od 1933 r. do 1934 r. t. zn. od objęcia władzy przez Hitlera przeszło 7 milionów ton żelaza; przy pomocy produkcji francuskiej śmiertelny wróg, Niemcy, mogą przeprowadzić plan zbrojeniowy, zagrażający pokojowi świata.

Prawie czwarta część nafty używanej przez japońskie aeroplany, które zabiły kilka tysięcy bezbronnych ludzi w Kantonie, została dostarczona przez Royal Dutch Company, która jest w 40 proc. brytyjska. Japonia nie ma własnej nafty i sprowadza pozostałe trzy czwarte z Ameryki, w imieniu której p. Cordell Hull protestuje przeciw japońskim barbarzyństwom. Kapitalizm, podobnie jak wojna, jest niepodzielny. Kule fabrykowane teraz w Niemczech i Japonii zawierają kanadyjski nikiel i australijski ołów, a japoński import dur i metali z Anglii i Ameryki potroił się od początku wojny chińskiej.

W Barcelonie podczas ataku lotniczego jedna bomba wybuchowa zabiła z górą 200 osób. Spadła ona na dach 7-piętrowego domu i przebiła się do suteryn, gdzie wybuchła, rozrywając na kawałki wszystkich ludzi znajdujących się w jej zasięgu i obalając cały gmach, jak domek z kart, tak że wszyscy mieszkańcy, którzy nie wylecieli w powietrze, zostali zrzuceni na ziemię i zmiażdżeni lub zaduszeni pod setkami tonn gruzów. Bomby wybuchowe tego rodzaju spadały na całe terytorium republikańskiej Hiszpanii ,burząc domy i zabijając lub ciężko raniąc lecącymi cegłami, kamieniami i odłamkami szkła każdego ,kto znalazł się w odległości 45 metrów od miejsca eksplozji. Piwnice ani maski gazowe nie ocalą ludzi, a nawet Hiszpanie uważają, że podczas ataku lotniczego najniebezpieczniejszym miejscem jest piwnica, gdyż bomby przebijają wszystkie podłogi każdego zwykłego domu i zawsze wybuchają w suterynach. Schron zabezpieczający przed bombami winien mieć betonowe ściany grubości najmniej ośmiu metrów i ziemię na dachu.

Sowiety biorą również udział w dostarczaniu surowców dla zbrojeń niemieckich, włoskich i hiszpańskich powstańców przez wywóz nafty do tych państw.

W Chinach toczy się wojna przy pomocy wszystkich nowoczesnych metod. Japońska armia przez naloty samolotów i rzucanie bomb sieje zniszczenie.

Pośród przerażających okropności bombardowania Kantonu przeoczono w dużej mierze znaczenie przelotu paru chińskich aeroplanów nad Japonią. Chińskie samoloty rzucały zamiast bomb ulotki. Ulotki te mówiły ludowi japońskiemu, że nie można podbić Chin za pomocą terroru lub inwazji i zapytywały go, czy pochwala politykę rządu japońskiego bombardującego bezbronne miasta chińskie, zamieszkałe przez ludzi nie żywiących wrogich uczuć dla Japończyków. Jest to postępowanie zgodne z wymogami cywilizacji i musi dać Japończykom dużo do myślenia...

Życie dzisiejsze jest międzynarodowe a jednak politycy usiłują zachować przy życiu archaiczny nacjonalizm. Ludzie zależą bardziej niż kiedykolwiek od siebie a jednak prowadzi się ich przeciw sobie. Mówi się wiele o wolności a jednocześnie narzuca się ludzkości najgorszą formę niewoli, gdyż każe jej się ostrzyć nóż na siebie.

W Anglii w każdej rodzinie jest biblia, nawet w hotelach, w pokojach znajdują się biblie. Znalazł się wynalazca, który opatentował metodę przerabiania starych biblii na bawełnę strzelniczą ,sztuczny jedwab i celulozę. Dziesięć fabryk w różnych miejscowościach Anglii nabyło opatentowaną instalację i robi amunicję ze Starego i Nowego Testamentu.

Ludzkości grozi zagłada, musi się znaleźć zorganizowana siła, która uniemożliwi dyktatorom „zabawę w wojnę“. Faszyzm przez swoją propagandę zdusił głos sumienia, budząc najniższe instynkty, a młodzież dziecięca, wychowywana „pod karabinem“ od wieku dziecięcego.

Socjalizm głosi braterstwo ludów, budzi sumienie, nawołuje do porozumienia, do podania sobie dłoni po przez granice. Socjaliści są apostołami pokoju i pod czerwone sztandary zaciągać się muszą mężczyźni, kobiety, młodzi i starzy z głęboką wiarą, że spełnią w ten sposób najszczytniejszą misję.

Z ciasnej uliczki faszyzmu, gdzie nienawiść jest wyznaniem wiary, na szeroki szlak porozumienia prowadzi *SOCJALIZM*.

NIE SZUKAM DZIURY W CAŁYM

UŻYŁ LATA

I Frankowa i Markowska i Golędzinowa nalatały się, jak te zasapane lokomotywy w tę i tamtą stronę, żeby swe dzieciaki umieścić na koloniach letnich. A tu miejsca nie ma, a tam bez dopłat nie przyjmują, a to znów doktór nic złego nie znalazł: „może doskonale w mieście wakacje spędzić, chłopak zdrów jak ryba“ i ledwo dał sobie wyperswadować, że dlatego właśnie, aby i nadal był zdrów matka gania, stara się dzieciaka na wieś wysłać...

Michalska z pobłażliwym uśmiechem, w którym zresztą kryły się pod spodem śmieszki zarozumiałej wyższości, patrzyła na wyciskające łzy zniecierpliwienie i siódme poty fatygi zabiegi swych sąsiadek.

— Mój Antoś pojedzie do familii na wieś. Nic mnie kosztować nie będzie. Siostra jest za sklepikarzem, ale i gospodarstwo mają, a jakże krowa jest, i kury są — już tam dzieciakowi ani tego mleka, ani jajka nie zabraknie.

A 10-letni Antoś słuchający zapowiedzi matczynych o czekających go rozkoszach letnich, dodawał:

— Jagody będę zbierał i na grzyby chodził, bo tam i piękne lasy są, prawda, mamo?

Po pierwszym, gdy tata przyniósł wypłatę, kupiło się Antosiowi dwie nowe koszule, bilet do „wujów“, upomniało, aby był grzeczny, za dużo nie ganiał, bo „wyschnie“ pił mleko, jadł jajeczka — o w ogóle zażywał umiejętnie rozkoszy.

Ma wujo rzeczywiście i jabłka w ogrodzie, i krowę, i kury, i ten sklepik. Aliści nie taki z nich użytek, jak klarowała matka na wyjezdnym.

Jabłka jeszcze zielone — i nawet na gust wygłodzonego na miejskim wikcie Antosia — za kwaśne. Krowa natomiast jest czerwona, ale mleka z niej Antoś ani spróbuje, choć je garncami sam odnosi do letników.

— Choć tych parę groszy człek załapie — wzdycha ciotka — niechby na paszę w zimie było.

Jajka z kur — wędrują do sklepiku dla pomnożenia „tych paru groszy“, o które trudno w ciotczynym sklepiku, bo ludzie na kredyt biorą, często zarwą i w ogóle nie wiadomo po co człowiek męczy się od świtu do północka w przedsiębiorstwie o nader niewyraźnych zyskach.

Najgorzej jest właśnie z tym sklepikiem. Raniusieńko Antoś musi wpuszczać piekarza i układać pieczywo. Potem sprząta izbę — i wygania krowę. A potem — na jednej nodze skacze koło „łaciatej“, żeby w szkodę nie weszła, a na drugiej pędzi z koszem produktów: do pani naczelnikowej, co zamówiła „pierwszą krzyżową“, do akuszerki z „cielęciną przy nerce“, do leśniczego z tytoniem i „chałką od żyda“. Kosz ciężki, wyładowany, jak ta beczka śledziami, co stoi w kącie akurat przy łóżku Antosiowym, a krowa prędka, jak ci chłopcy od doktora, co się zwijają cały dzień przy siatkówce.

Gdy Antoś przed południem wraca wreszcie z pustym koszem i zapędzi krowę do obórki — dostaje od ciotki kawał chleba pięknie posmarowany musztardą — dla smaku.

W obiad straszny ruch w sklepiku. Akurat każdej gospodyni czegoś zabrakło.

— Antoś! Sięgnij po tartą bułkę. Antoś, odważ 10 kilo węgla! Antoś! skocz do piwnicy po dwie butelki jasnego dla pani nauczycielowej!...

Jagody lśnią niebieską czernią, borówki zaczynają przeświecać rumianą czerwonością — ale Antoś nawet w niedzielę nie może wyrwać się do lasu, bo zabawa jest we wsi i trzeba podwójne kosze piwa i kiełbasek nieść do bufetu w lesie.

Pani Michalska w Warszawie, co się od balii czy od kuchni oderwie — spogląda na jasne niebo, na prażące słońce i widzi — jak jej Antoś hasa po łąkach opalony na murzyna, dźwiga kosz z grzybami z lasu, do dzbanka borówki wsypuje...

— — — — — — —

Tę harówkę małego Antka codziennie miałam przed oczyma. O każdej niemal porze dnia widziało się chłopczynę jak używał wakacji „u familii na wsi“, a często późnym wieczorem z poza zamkniętych drzwi sklepiku słyszeć się dały odgłosy:

— W nocy będziesz spał! Za darmo nikt nic nie ma. Rozważ cukier — po kilo i po pół!

To też możecie wyobrazić sobie radość i poczucie ulgi, jakich doznałam właśnie dzisiaj, gdym się dowiedziała z ust samej pani sklepikarzowej, że Antoś...

— Głupie to aż strach. Matka chciała, żeby na tym powietrzu na wsi posiedział przez lato, a ten powiedział, że woli być w mieście. Zabrał 2 złote z kasy — jakie to sprytne — i pojechał.

Nic nie odpowiedziałam pani sklepikarzowej. Cieszę się ze „sprytu“ Antosia — i myślę sobie, że lepiej jednak było pokręcić się, postarać jak sąsiadki, by dzieciaka wysłać na kolonie.

NAT.

Jednajcie nowych prenumeratorów

Zamach na płace robotnicze

W dn. 29 maja b. r. odbyła się konferencja między dyrekcją fabryki naczyń emaliowanych „Olkusz“ w Olkuszu, a sekretarzem okr. tow. Angierem i przedstawicielami tejże fabryki. Na konferencji oświadczono, że przedsiębiorstwo znajduje się w nadzwyczaj trudnych warunkach, a dotyczy to braku zamówień na wyroby z emalii oraz obniżka na towarach, które obniżono celem możliwej konkurencji. Wobec po wyższego firma będzie zmuszona obniżyć płace robotnicze o 15 proc. z warunkiem ich zgody, gdyż w przeciwnym razie zmuszona będzie zastosować redukcję do 50 proc. całej załogi, t. j. około 1000 robotników.

Sekretarz Okr. tow. Angier, jak również delegaci starali się wszelkimi sposobami przekonać dyrekcję ,że to jest niemożliwe w obecnym czasie, gdy Związki Klasowe dążą do podwyższenia głodowych płac robotniczych, które są bardzo niskie, a tymsamym nie mogą się zgodzić na żadną obniżkę płac robotniczych. Po wyczerpującej dyskusji i wobec nieustępliwego stanowiska dyrekcji postanowiono odwołać się do ogółu robotników celem podjęcia odpowiedniej uchwały do dalszego per traktowania w tej sprawie.

W dn. 31 maja b. r. Zarz. Oddz. Związku Rob. Przem. Metal. w Polsce — oddział w Olkuszu — zwołał ogólne zebranie robotników tejże fabryki, na którym przedstawiono zamiar dyrekcji fabryki. Zaskoczeni robotnicy zamiarem wprowadzenia redukcji lub obniżki ich głodowych zarobków — z największym oburzeniem przyjęli do wiadomości i w odpowiedzi dyrekcji podjęli uchwałę z żądaniem podwyżki 25 proc., przywrócenia deputatu węglowego, przyborów szkolnych i t. d. — Uchwałę niniejszą wręczono dnia następnego na piśmie dyrekcji fabryki. Po otrzymaniu uchwały dyrekcja przeprowadziła z delegatami i sekretarzem okr. tow. Angierem kilka konferencji i w rezultacie zawarto umowę w dn. 8 lipca 1938 r. na następujących warunkach:

UKŁAD ZBIOROWY PRACY.

W dn. 8 lipca 1938 r. w Olkuszu, pod przewodnictwem p. Insp. Pracy 23 Obwodu, inż. H. Rozena, pomiędzy Dyrekcją fabr. naczyń emaliowanych „Olkusz“ S. A. w Olkuszu w osobach p. prezesa Fryderyka Westena p. dyr. Euzebiusza Łady, p. dyr. Fr. Weienera i zastępcy kierown. ruchu Stanisława Kotowicza — a Związkiem Robotników Przemysłu Metalowego w Polsce, Okr. Sekret. w Sosnowcu, w osobach: p. sekretarza Bronisława Angiera i pp. delegatów: Władysława Faldy, Leona Maderskiego, Józefa Dąbka i Stanisława Bigaja, zawarty został układ zbiorowy pracy treści następującej:

I.

Układ niniejszy normuje warunki pracy i płacy wszystkich robotników i robotnic, zatrudnionych we wszystkich oddziałach wymienionych wyżej fabryki z tym, że nie będą stosowane żadne obniżki i z utrzymaniem dotychczasowych zasadniczych płac, akordów i premii.

II.

Część składową niniejszego układu stanowić będą dotychczasowe stawki płac dniówkowych, cenniki płac akordowych i premiowych, potwierdzone przez Inspektora Pracy.

III.

Płace dniówkowe, ustalone w cennikach, są płacami minimalnymi dla stałych robotników(nic) za 8-mio godzinny dzień pracy. Nowo przyjęci robotnicy(ce), którzy jeszcze w fabryce nie pracowali, w ciągu pierwszych 1½ miesiąca (półtora miesiąca) otrzymają wynagrodzenie o 20% niższe. Dotyczy to oddziałów, na których ustalona jest tylko jedna stawka dniówkowa.

IV.

Stawki akordowe i premie będą tak obliczone, aby robotnik lub robotnica mieli możność zarobienia conajmniej 30% (trzydzieści procent) ponad stawkę dniówkową, przywiązaną do wykonywanej pracy.

V.

Postanowienia indywidualnych umów o pracę, lub zwyczajowe— korzystniejsze dla robotników (robotnic), niż postanowienia tego układu, pozostają w mocy.

VI.

Dyrekcja fabryki wydawać będzie ubrania ochronne robotnikom i robotnicom, zatrudnionym przy kwasach żrących i robotach wyjątkowo brudnych.

VII.

Dyrekcja fabryki dostarczać będzie robotnikom i robotnicom bezpłatnie wszelkiego rodzaju potrzebne do wykonywania pracy narzędzia.

VIII.

Urlopy będą udzielane od poniedziałku lub dnia poświątecznego i wypłacane zatrudnionym, zgodnie z obowiązującymi ustawami, przy czym przy 8-miu dniach należnego urlopu, będzie 7 (siedem) dni płatnych, a przy 15 dniach (piętnastu) należnego urlopu — trzynaście (13) dni płatnych.

Młodociani do lat 18-tu włącznie otrzymywać będą po roku pracy 14-cie (czternaście) dni urlopu płatnego.

IX.

W miesiącu październiku każdego roku robotnicy żonaci i robotnice zamężne otrzymywać będą jednorazową bezzwrotną zapomogę na węgiel w wysokości zł. 20 (dwadzieścia zł.), a kawalerowie i samotne kobiety zł. 10 (dziesięć).

X.

Wypłata zarobków robotniczych odbywać się będzie w terminach 16go i ostatniego dnia miesiąca kalendarzowego.

XI.

W razie braku zamówień, zamiast redukcji robotników zastosowane będzie zmniejszenie liczby dni pracy w tygodniu całej załogi, względnie zastosowany będzie ogólny postój fabryki. W razie zupełnego wstrzymania produkcji w oddziale może nastąpić wymówienie pracy robotnikom (robotnicom) w tym oddziale z tym jednak, że przy nowym uruchomieniu tego oddziału uprzednio zatrudnieni robotnicy lub robotnice wrócą do swojej pracy.

XII.

Przy przyjmowaniu nowych robotników do pracy pierwszeństwo mają ci robotnicy (ce), którzy poprzednio pracowali w fabryce, a zostali zredukowani na skutek koniecznościowej redukcji.

XIII.

Robotnicy po oddziałach kończą pracę na 5 (pięć) minut przed upływem dniówki dla uporządkowania miejsca pracy, złożenia narzędzi i umycia się.

XIV.

Dyrekcja fabryki uznaje wybranych przez robotników i zatwierdzonych przez Insp. Pracy delegatów związkowych, jako przedstawicieli robotników, powołanych do pośredniczenia między robotnikami a Dyrekcją w sprawach, wynikających z treści układu oraz warunków pracy i płacy. Delegaci za swe czynności nie mogą być szykanowani, redukowani lub turnusowani. Z tytułu wykonywania obowiązków delegaci otrzymywać będą od Dyrekcji fabryki odpowiednie odszkodowanie za stracony czas.

XV.

Dyrekcja fabryki wyraża zgodę na inkasowanie przy wypłatach robotniczych składki na rzecz Związku Robotników Przemysłu Metalowego w Polsce od tych robotników, którzy wyrazili lub wyrażą swoją zgodę na piśmie.

XVI.

Dyrekcja fabryki zobowiązuje się przesłać w terminie ustawowym niniejszy układ Inspektorowi Pracy celem zarejestrowania go w rejestrze układów zbiorowych pracy.

XVII.

Dotychczasowe pisemne umowy i protokularne porozumienia i t. p. pomiędzy stronami z dniem wejścia w życie niniejszego układu tracą moc prawną.

XVIII.

Układ niniejszy obowiązuje od dnia 1 lipca 1936 r. do dnia 31 grudnia 1938 r. z prawem wypowiedzenia przez każdą ze stron na 6 (sześć) tygodni naprzód z tym, że wypowiedzenie musi kończyć się 15-go względnie z końcem miesiąca kalendarzowego. W wypadku nie wypowiedzenia niniejszego układu w terminie wyżej określonym, układ ten obowiązywać będzie na dalszy czas nieokreślony z prawem wypowiedzenia przez każdą ze stron i z zachowaniem powyższych terminów wypowiedzenia.

Bolesław Prus, wielki pisarz Polski o wyzyskiwaczach i o niebie

Wy... wszelkiego rodzaju próżniacy, wy puste orzechy, które robak toczył, wy... kule galernicze, przykute do nóg rodziny, społeczeństwa i całej ludzkości, wy — idźcie sobie od nas precz! W miarę rozwoju energii ogólnej dla takich, jak wy, pasorzytów, świat stanie się coraz ciaśniejszy, aż wreszcie pogruchocą was te same ryby, które zanieczyszczacie dotychczas... ale wy, mężowie od pługa, młotu, kilofa, łokcia a choćby i pióra, wy, bohaterki igły, garnków i innych prozą przesiąkniętych szczegółów, wy przysłuchujcie się lepiej twardym dźwiękom bojowym rogów, które grają... wśród milionowych rojowisk ludzkich. Ta muzyka zahartuje wam dusze ,skrzepi muskuły, zapali ogień w piersi.

***

„Chleba naszego powszedniego dajcie nam dzisiaj, a co się tyczy nieba, to, nabrawszy sił, sami do niego trafimy“.

MIESIĄC PAŹDZIERNIK

jest przeznaczony na propagandę wśród kobiet.

C. K. W. CENTRALNY WYDZIAŁ KOBIECY P. P. S. wyda specjalną odezwę, wyjdzie nadzwyczajny numer „GŁOSU KOBIET“ z dodatkiem dla dzieci. Zgromadzenia, akademje, pochody, zorganizowane przez organizacje polityczne i zawodowe objąć muszą całą Polskę.

ZRĘCZNY KUPIEC

— Nie zniosę tego — rzekł pan Brackell, właściciel dużego magazynu futer, do sprzedawczyni panny Brown. — To już drugi klient, którego wypuszcza pani ze sklepu, nie zachęciwszy do kupna choćby drobiazgu.

— Jakże mi przykro, panie Brackell. Pan jest w istocie tak utalentowanym kupcem. Gdybym mogła nauczyć się naśladować pana...

— Nie zaszkodziłoby — odburknął Brackell, już nieco uglaskany.

— Niech pani obserwuje mnie, a może się pani czegoś nauczy.

Zaledwie wyrzekł te słowa, gdy do magazynu weszła nowa, bardzo elegancka i uperfumowana klientka. Pan Brackell rzucił spojrzenie pannie Brown, które miało oznaczać „patrz na mnie i ucz się" i pobiegł naprzeciwko wchodzącej.

— Moje uszanowanie łaskawej pani. Czym mogę służyć?

— Chciałam obejrzeć futro. Ojciec chce mi je dać w upominku urodzinowym. Czy pan ma coś z bobrów lub szynszyli?

Po kilku godzinach, gdy już wszystko obejrzała i przymierzyła pozostawiła sobie do wyboru dwa płaszcze: z szynszyli i z bobrów. Zapytała o cenę i bynajmniej się nie przeraziła, dowiedziawszy się, że szynszyle mają kosztować 700. bobry zaś 450 dolarów.

— Chciałabym, aby ojciec zobaczył futra, zanim się ostatecznie zdecyduje — rzekła w końcu.

Wyjaśniła, że ojciec jest bardzo zajęty. Jest znanym psychiatrą. Może tedy szef mógłby wraz z futrami odprowadzić ją na chwilę do domu, a wówczas natychmiast dokona wyboru.

— Czy to daleko? Bo i ja, niestety mało mam czasu. — Był to podstęp, aby od młodej osoby dowiedzieć się adresu. Brackell był sprytny i nie chciał dać się podejść. Jego nie oszukają, o nie!

— Moim ojcem jest dr. Newboldt, a nasz adres jest 47 Harley St.

W pięć minut potem kupiec siedział już w aucie ze swymi kosztownymi futrami obok panny Newboldt. Wkrótce dojechali do celu. Drzwi otworzył im barczysty lokaj, któremu Brackell ukłonił się grzecznie. Lokaj odprowadził przybyłych do salonu.

— Zaoszczędzimy nieco czasu, gdy zaraz ojcu pokażę płaszcze — rzekła panna Newboldt. — Wybierze, a wtedy napisze panu czek.

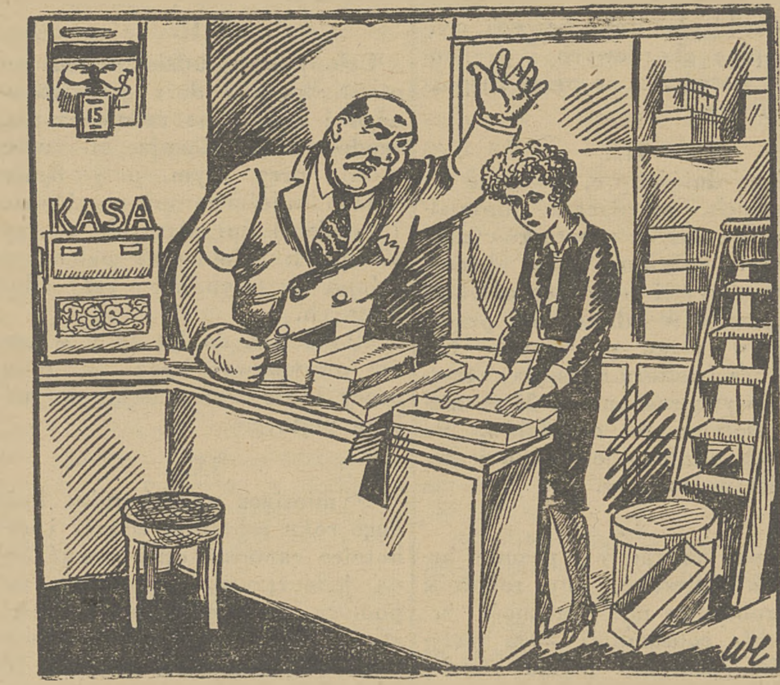
Wzięła futra i wyszła z salonu. Po kilku minutach zjawił się lokaj: — Pan doktór prosi pana — rzekł, otwierając drzwi do gabinetu.

— Dzień dobry, panie Brackell — pozdrowił profesor kupca. — Słyszałem, że pan chce mnie prosić o poradę, słucham.

— Nie, panie doktorze, to nieporozumienie. Przyszedłem w sprawie futer...

Doktór uśmiechnął się z pobłażaniem. Był to uśmiech pełen współczucia, jaki zwykle ukazuje się na ustach lekarzy, gdy stykają się z wyjątkowo poważnym wypadkiem.

— Chodzi o prezent urodzinowy dla pańskiej córki — ciągnął dalej Brackell, czując się dziwnie nieswojo. — Przyjechałem pańskim autem z futrami. — Brackell przerwał, zmieszany wyrazem twarzy lekarza.



— Czy mogę rozpocząć badanie? — zapytał łagodnie psychiatra po chwili milczenia.

— Panie doktorze! nie jestem chorym! — zawołał Brackell. — Proszę wezwać pańską córkę, to się wszystko wyjaśni.

— Niestety, nie mam wcale córki.

— Coool?

— Z faktu, że pan tak stanowczo twierdzi, iż mam córkę i że pan ją zna, wnioskuję, jak bardzo potrzeba panu mojej rady. Czy tak?

Kupcowi pociemniało w oczach. Uważają go za obłąkanego! A przytem zginęły jego cenne futra z panienką, której nie zobaczy już na oczy.

Psychiatra zadzwonił na służącego i kazał przeprowadzić „pacjenta" do drugiego pokoju.

— Niech się pan nie opiera — tłumaczył służący — to nie pomoże.

— Nie jestem wariatem — wył Brackell. — Jeżeli wbrew mej woli zatrzymacie mnie tu, będziecie mieli wiele nieprzyjemności.

Posługacz siadł przy stole i nie spuszczał z oka „pacjenta", poza tym nie troszczył się o jego gadaninę — był już do tego przyzwyczajony. Brackell uspokoił się i doszedł do przekonania, że trzeba zastosować inną taktykę.

Zwrócił się tedy do służącego:

— Niech pan posłucha. To musi być jakiś grubszy kawał z tą dziewczyną; ukradła moje futra. Niech pan da znać telefonicznie mojemu bratu: Regent 2410, Jim Brackell. Niech go pan zapyta, czy jestem wariatem. Będę zupełnie spokojnie czekał, aż pan wróci od telefonu.

Posługacz zastanowił się chwilę, poczym wyszedł z pokoju, zamykając przezornie za sobą drzwi na klucz.

Po pięciu minutach drzwi otworzył sam lekarz. Stokrotnie przepraszał kupca — sam padł ofiarą kawału. Wyjaśnił:

Tuż przed obiadem zatelefonowała jakaś kobieta. Prosiła o wyznaczenie wizyty dla chorego ojca, który cierpi na manię prześladowczą: mianowicie wyobraża sobie, że jest kupcem futer, którego klienci oszukali. Doktór wyznaczył godzinę czwartą, ale kobiety, z którą mówił przez telefon nie widział wcale.

Brackell szalał, więc oszustka wprost z salonu doktora ulotniła się z jego futrami.

Wściekły wracał do magazynu. Panna Brown była pierwszą osobą, która go powitała:

— O, pan jest nadzwyczajny! Czyż nie mówiłam zawsze, że pan potrafi wszystko sprzedać? Panienka, która tu rano była, telefonowała niedawno, że zatrzymuje oba futra.

Dlaczego popierasz
swego nieprzyjaciela

Łukaszowa idzie rano do miasta. Chleb kupuje u piekarza na przeciwko; cukier, mleko i kaszę w sklepiku obok, a warzywa i śmietanę do obiadu u straganiarki na sąsiedniej ulicy. Zdarza się, że chleb bywa niewypieczony, cukier i kasza czasami niedoważona, mleko nieraz bez kożuszka, a śmietana rośnie; jak grzyb po deszczu. Ale to wszystko nie zniechęca Łukaszowej. Piekarz uśmiecha się do niej tak zachęcająco, sklepikarz zawsze da cukierka dla Józki, a ze straganiarką można sobie dobrze pogwarzyć, boć robota nie zając, nie ucieknie. I tak sobie żyje Łukaszowa, a nie przyjdzie jej do głowy, że jest oszukiwana na wadze, że dostaje zły towar (śmietana i mleko szczególnie, ale czasami to i kasza bywa przytęchła, a i cukier jakby wilgotny), że traci czas na plotkowaniu.

Nic, Łukaszowej nie chce się myśleć i popiera piekarza, sklepikarza i straganiarkę, którym chodzi o jak największy zysk osobisty, a nie zajrzy do pobliskiej spółdzielni spożywców, gdzie może nie uśmiechną się do niej tak mile, nie poplotkują, ale za to dadzą jej dokładnie zważony towar, nie fałszowane mleko i śmietanę, świeże jarzyny.

Taka jest jakaś niemądra ta Łukaszowa. Niby oburza się na fabrykanta, który jej męża — robotnika wyzyskuje, a sama popiera, piekarza, sklepikarza i straganiarkę, którzy z niej, z samej, Łukaszowej, spore zyski ciągną.

Gdyby wszystkie gospodynie kupowały w spółdzielniach, to sklepy, hurtownie i przemysłowe zakłady spółdzielcze zatrudniłyby dużą ilość ludzi i dawałyby dobre, dokładnie zważone i zdrowe produkty spożywcze i gospodarskie.

Niemądra ta Łukaszowa, co to nieprzyjaciół swoich popiera. Niby narzeka na swoją biedę, ale nic stara się o zmianę na lepsze.

Łukaszowo, Łukaszowo zastanów się!

Dlaczego nie kupujesz w spółdzielni spożywców.

NA SZEROKIM ŚWIECIE

UCIEKANIE OD RZECZYWISTOŚCI. „Faszyzm organizuje wojnę“ tak we Włoszech ,jak w Niemczech i Japonii grzmią surmy bojowe, narody przygotowują się przez odpowiednio zorganizowaną propagandę do spełnienia wielkiego zadania: zawojowania sąsiednich państw, względnie zdobycie krain zamorskich jak np. Abisynii. Małe państwa jak Szwecja, Norwegia, Finlandia, Łotwa, Estonia, Belgia, Holandia, Szwajcaria liczą około 40 milionów mieszkańców — są zagrożone przez zaborczą politykę Niemiec. Zdaje się politykom odpowiedzialnym za przyszłe losy, że ogłoszenie neutralności może uratować te państwa przed niebezpieczeństwem wojny. Na konferencji, która się odbyła w lipcu przy udziale ministrów spraw zagranicznych powzięto uchwałę o neutralności, czyli „Panu Bogu zaświecono świeczkę, a diabłu ogarek“. Faszystowski diabeł zgasi świeczkę, a nie ulega wątpliwości, że Niemcy i Włochy złamią te zasadę, jak na początku wojny światowej i wojska niemieckie czy włoskie, zależnie od okoliczności, wkroczą do Belgii, Holandii, czy Szwajcarii ,a flota niemiecka zagrozi krajom północnym. Z takim przeciwnikiem jak faszyzm „w rękawiczkach“, trzeba zaborcom przeciwstawić wolę do oporu i faszyści muszą zrozumieć, że działają na świecie zorganizowane siły, zdecydowane na walkę z zarazą faszystowską. Uciekanie się do neutralności ośmiela przeciwnika wyzutego z wszelakich uczuć ludzkich. Musi powstać blok państw demokratycznych, jako przeciwstawienie faszystowskim dyktaturom, jest to najlepszy i najpewniejszy sposób do zapewnienia pokoju.

ROZMOWY PRZY HUKU ARMAT. Na granicy sowiecko-mandżurskiej, prowincji chińskiej opanowanej przez Japonię, toczą się walkę na wielką skalę.

Dziś już szczęśliwie zakończone rozejmem.

Tak więc toczy się wojna domowa w Hiszpanii przy pomocy Włoch i Niemiec, druga wojna chińsko - japońska i trzecia rosyjsko - japońska. W Europie środkowej Czechosłowacja znajduje się pod silnym obstrzałem rządu Trzeciej Rzeszy. Jest rzeczą pewną, że Czesi są zdecydowani bronić swojej niepodległości ,armia stoi w pogotowiu i każdą interwencję odeprze siłą.

Tak więc faszyzm rozpętał burzę i w ogniu wojny dąży do opanowania świata. Nie wierzymy w zwycięstwo dyktatorów, nie złamali siły oporu Hiszpanii republikańskiej ,pochód tryumfalny przez Chiny, jak to głosili generałowie japońscy, zamienił się w wojnę, której Japończycy wygrać nie mogą.

Chociaż grzmią armaty, bomby niszczą dorobek cywilizacji wieków całych, faszyzm i dyktatorzy nie posuną dalej swych zaborów, nadejdzie ich upadek, a osąd gnębionych narodów będzie straszny, zresztą taki, na jaki zasłużyli.

W PALESTYNIE niepokoje przybrały na sile. Zamachy bombowe Arabów i Żydów pochłaniają liczne ofiary, płoną osiedla żydowskie, w kraju ogłoszono stan wojenny i sądy doraźne. Wszystkie groźby rządu angielskiego, który opiekuje się Palestyną ,nie odnoszą skutku. Arabowie nie godzą się na podział kraju między Żydów i Arabów, Żydzi twierdzą, że proponowane prowincje są tak małe, że nie pomieszczą Żydów wysiedlanych z Niemiec, Austrii i tych, którzy mieliby wyemigrować z Polski, Rumunii i Węgier.

Na terenie Palestyny, jak i w sąsiednich krajach, działa agitacja niemiecko - włoska wymierzona przeciwko Anglii, żeby jej przyspożyć kłopotów. Agitację prowadzą specjalnie wyszkoleni osobnicy między muzułmanami, tak jak zresztą i w innych koloniach, należących do Anglii, Francji i Holandii.

SĄDY FASZYSTOWSKIE. — W części Hiszpanii opanowanej przez gen. Franco sądy nie próżnują. Żonę powieszonego republikanina i wolnomyśliciela skazano na karę śmierci, zamienioną na 30 lat więzienia. W uzasadnieniu wyroku sąd orzekł, że skazana była córką i żoną wolnomyślicieli a brat nazywał się Libertat, t. zn. Wolność.

Syn 73-letniej Severa w miasteczku Vigo uciekł przed nadejściem wojsk gen. Franco. Staruszkę i jej 70-letnią siostrę postawiono przed sąd i skazano obydwie kobiety na 15 lat więzienia.

Burmistrz miasta Pontevedia, Budino, aresztowany zginął po zastosowaniu tortur. Żonę jego aresztowano i oddano na łup strażników. Znęcali się nad nieszczęśliwą kobietą, dopuszczali się aktów gwałtu, dopiero śmierć wyzwoliła ją od oprawców.

KOBIETY W NOWYM PARLAMENCIE SOWIECKIM. W nowym parlamencie sowieckim, który wybrany został w grudniu 1937 r. wśród 1143 posłów zasiadają 184 kobiety. Jest to największa liczba kobiet w parlamentach świata. Większość to kobiety młode, wychowane pod rządami sowieckimi ,liczą 25—35 lat. Najstarszą posłanką jest Krupskaja wdowa po Leninie, uczestniczka walk rewolucyjnych przeciwko caratowi. Najmłodsza liczy 20 lat, jest to wybitna robotnica tekstylna.

Wśród nowych posłanek znajdują się lotniczki, lekarki, dyrektorki szkół, największa jednak ilość rekrutuje się z pośród pracownic przemysłu rękodzieła, ludzież z pośród wieśniaczek. Większość to Rosjanki; inne należą do mongolskich, turkmeńskich i innych szczepów.

Zaginione obywatelstwo

W pierwsze dni wielkiej wojny ulicami Paryża, środkiem jezdni przeciągał korowód kobiet. Na chodnikach przystawali przechodnie, grozili owym kobietom i obrzucali je wyzwiskami, wśród których najczęściej słyszało się „boche“, tyle co po polsku „szwab“. Były to internowane z powodu wojny obywatelki niemieckie. Ale kto przybliżył się do korowodu ten ze zdziwieniem stwierdzić musiał, że między sobą kobiety te rozmawiały po francusku najczystszym akcentem paryskim. Otóż były to bowiem tylko formalnie obywatelki niemieckie, rzeczywiście zaś najczystszej krwi Francuzki. Zgodnie z prawem z powodu zawarcia małżeństwa z Niemcem zostały obywatelkami niemieckimi, a więc dla paryskiej gawiedzi — Niemkami, szwabkami... Co działo się w sercach tych Francuzek, które Francja i Francuzi traktowali jak wrogów?

Obywatelka pewnego kraju zawarła w tym kraju małżeństwo z zamieszkałym w tymże kraju obywatelem obcym. Żyli z sobą w owym kraju lat bardzo wiele. Lecz mąż umiera, a wdowę po nim, jako obywatelkę obcego państwa, wydalono z kraju, gdzie się urodziła, gdzie mieszkała całe życie i gdzie miała rodzinę, do kraju jej nieboszczyka męża, w którym nie była nigdy i gdzie nie miała nikogo. Co czuła owa kobieta w zupełnie obcym dla niej, a tylko formalnie jej kraju?

Inna obywatelka pewnego kraju wychodzi za mąż za Austriaka i wyjeżdża z nim do Wiednia. Następuje przyłączenie Austrii do Niemiec. Wiedeńczyk musi opuścić swą ojczyznę. Ale nowe władze stawiają warunek, że z żoną nigdy nie wróci więcej do Rzeszy. Udają się wtedy do kraju żony. Jednak wydalają go stamtąd wraz z jego żoną, nie jest już ona bowiem obywatelką kraju skąd jest rodem, gdzie mieszkała do ślubu i gdzie ma swych rodziców. Jaki ból musiała znosić ta — bez ojczyzny?

Wszystkie powyższe fakty są autentyczne. I oto wśród spraw kobiecych staje przed nami sprawa przymusowej zmiany obywatelstwa przez kobietę, wychodzącą za mąż za obywatela obcego państwa na obywatelstwo jej męża.

Do roku 1918 na całym świecie kobieta z chwilą zamążpójścia musiała zawsze przyjmować obywatelstwo swego męża, o ile był on obywatelem innego państwa niż jego żona, zresztą następowało to zupełnie automatycznie.

Od roku 1918 nie ma przymusu zmiany obywatelstwa przez żonę na obywatelstwo męża i to bez żadnych jakichkolwiek warunków w następujących krajach: Argentyna, Brazylia, Chili, Ekwator, Gwatemala, Honduras, Kolumbia, Meksyk, Nikaragua, Panama, Paragwaj, Urugwaj, Stany Zjednoczone Ameryki Północnej i Związek Sowiecki.

Pod pewnymi warunkami, jak naprzykład, pozostanie nowożeńców przez pewien czas w kraju, którego obywatelką jest żona lub też, o ile kraj, którego mąż jest obywatelem również nie zna przymusu zmiany obywatelstwa żony z powodu zamążpójścia (zasada wzajemności) nie ma obowiązku zmiany obywatelstwa przez żonę na obywatelstwo męża w krajach: Albania, Belgia, Chiny, Dania, Estonia, Finlandia, Francja, Islandia, Jugosławia, Kanada, Kuba, Norwegia, Peru, Persja, Rumunia, San Domingo, Szwecja i Turcja.

Łącznie więc trzydzieści dwa kraje zmieniło od wojny swe prawo cywilne w ten sposób, że kobieta nie musi zmieniać swego obywatelstwa, gdy wychodzi za mąż za obywatela innego państwa.

Polska niestety na powyższej liście się nie znajduje. Jest to zaś tymbardziej niesłuszne, że przecież kraj nasz był jednym z pierwszych, w którym kobieta uzyskała prawie zupełne w obliczu prawa równouprawnienie cywilne i polityczne.

I dlatego kobiety polskie winny domagać się od Komisjii kodyfikacyjnej, aby, redagując przepisy kodeksu cywilnego, dotyczące małżeństwa, nie zapomniała umieścić w tym kodeksie przepisu, że zawierając związek małżeński z obywatelem obcym obywatelka polska nie zmienia automatycznie swego obywatelstwa na obywatelstwo męża i że to samo następuje, gdy obywatelka obca wychodzi za mąż za obywatela polskiego.

Utarł się u nas niesłuszny pogląd, że kobieta na całym świecie przymusowo staje się obywatelką kraju swego męża, gdy wchodzi w związek małżeński z obywatelem obcym i dla wielu będzie wprost rewelacją, że właśnie tak nie jest a trzydzieści dwa kraje stanęły na stanowisku wręcz odmiennym.

Wreszcie musimy jeszcze zaznaczyć, że konferencja poświęcona kodyfikacji międzynarodowego prawa prywatnego, odbyta w Hadze w r. 1930 również wyraziła życzenie, by wszystkie państwa w swych prawach wprowadziły zasadę równouprawnienia kobiety pod względem obywatelstwa.

W wyniku tej uchwały wr. 1933 został w Montewideo zawarty traktat między ośmiu państwami amerykańskimi ze Stanami Zjednoczonymi, Chili i Meksykiem na czele, w wyniku którego państwa te wprowadziły do swych kodeksów równouprawnienie kobiety odnośnie jej obywatelstwa.

Józef Litauer.

Dziecko i my

Trudności wychowawcze II.

Antek i Staś żyli w jednym domu. Rodzice Antka mieszkali na parterze. Ojciec jego był szewcem. Rodzice Stasia zajmowali taki sam pokój z kuchnią, tylko że na drugim piętrze. Ojciec Stasia był robotnikiem w pobliskiej fabryce wyrobów korkowych. Matki zajmowały się gospodarstwem.

Ojcowie obu chłopców należeli do związków zawodowych, a matki do kobiecych organizacyj PPS. Obydwie rodziny wychowywały swoich chłopców w duchu postępowym, chcąc aby przyszli młodzi obywatele mieli w sobie poczucie tolerancji myślowej, poczucie swobody i niezależności, oraz prawość, uczciwość, dobroć, rozum i honor wolnego człowieka.

Obydwie rodziny cieszyły się sympatią i szacunkiem wszystkich mieszkańców domu. Nikt nie wydziwiał nad nimi, że nie chodzą do kościoła, nikt nie gorszył się, że nie mają obrazków ze świętymi, a nawet dozorczyni, bardzo pobożna kobieta, mówiła o nich: „Oni sami nie wiedzą, jak dużo mają wiary w sercu!“

I nie myliła się dozorczyni, bo wiarą tych dwu rodzin była prawość, sprawiedliwość i dobroć.

Rodzice Stasia nie mieli z nim żadnego kłopotu. Chłopiec kochał ich i szanował, nie kłamał nigdy, nikt się na niego nie skarżył, a w szkole wszyscy lubili i chwalili Stasia.

Za to z Antkiem było zmartwienie nielada. Wstydził się swoich rodziców. Wstydził się, że nie chodzą do kościoła, jak inni, że nie ma u nich obrazków świętych, że są „komunisty i pójdą do piekła“, jak mawiał ksiądz w szkole. Chłopiec czasami wracał ze szkoły jakiś niespokojny i zdenerwowany i robił w domu matce awantury i narzekał na swój los, na to, że on taki biedny, że ma takich rodziców. Takie sceny kończyły się zwykle zniecierpliwieniem ojca, który dawał histeryzującemu chłopakowi kilka tęgich uderzeń pasem. Potem zwykle zapanowywał na kilka tygodni spokój.

Ze Stasiem nigdy nie zdarzało się nic podobnego. On sam wyśmiewał się z Antka. Ale ponieważ był w innej klasie, więc nie wiedział, co się z jego kolegą dzieje.

Po kilkunastu takich scenach i płaczach rodzice Antka zaprosili do siebie w niedzielę rodziców Stasia na naradę.

Wszystko dokładnie im opowiedzieli jak i co, chociaż było im trochę wstyd za tego swego „wyrodnego“ — jak go nazywali -- chłopaka.

Gdy tak rodzice rozprawiali o tej całej sprawie do pokoju wślizgnęli się obaj chłopcy. Zmęczyli się oni bieganiem po podwórku i zaszli trochę odpocząć. Usiedli sobie na kuferku i niezauważeni przez nikogo przysłuchiwali się rozmowie.

W pewnej chwili Staś nie wytrzymał i zawołał:

— O! rety, rety, jaki ten Antek głupi!

— O głupi! — zaperzył się drugi. — Głupi! — i już chciał się bić.

Ojciec Antka chciał chłopców wyrzucić z izby, ale ojciec Stasia nie dał. Kazał on podejść chłopcom bliżej i zaczął z nimi rozmawiać.

— Stasiu, dlaczego mówisz, że Antek jest głupi?

— No! Jakby nie był głupi, to czyby mu było wstyd, że nie chodzą do kościoła? To on chciałby, żeby jego tatuś to był jak ten piekarz z przeciwka Co to do kościoła chodzi, w każdym pokoju i w sklepie ma święte obrazki, a prawie codzień to go jak świnię pijanego do domu prowadzą. Modli się pod figurą, a ma diabła za skórą! Takiego ojca to wstyd. Co się jego dzieciaki w szkole nasłuchają, to aż strach.

— Cóż ty, na to, Antku?

— Stasiowi to dobrze mówić, a jak na mnie w klasie ksiądz krzyczy, że moi rodzice to komunisty i do piekła pójdą? To ja nie chcę, żeby tak przy wszystkich na mego tatusia mówili — i chłopiec rozpłakał się z wielkiego żalu.

— No dobrze chłopcy — odezwał się ojciec Antka, ale przecież do jednej szkoły chodzicie i jednego macie księdza. Nie rozumiem więc, jak to wszystko może być. A czy tobie Stasiu ksiądz nic nie mówił?

— A mówił. Raz. Spytał: Czyj to tatuś do kościoła nie chodzi? A ja podniosłem rękę do góry. A czyja mama nie chodzi. A ja znowu rękę do góry. To on zapisał sobie wszystkich, co podnieśli ręce do góry. A potem to wywoływał po nazwisku i mówił, że to nie dobrze. A jak mnie wywołał i zaczął opowiadać jacy to są źli bezbożnicy i komuniści, to ja mu powiedziałem, że moi rodzice nie są wcale źli, są bardzo dobrzy i ludzie ich szanują. Wtedy ksiądz mi powiedział że trzeba żebym do kościoła chodził, to będę lepszy. Więc ja mu na to, że lepszym od rodziców być nie chcę, ale że do kościoła chodzić będę, bo jak jestem w szkole to mój obowiązek. Tak mi tatuś mówił. I że to nie ważne, czy człowiek chodzi do kościoła czy nie, ale jak żyje i co robi. To mi także tatuś mówił. A na to ksiądz, że jak urosnę to zmądrzeję.

— No i nigdy ci chłopcy ani nikt nie dokuczał?

— A nie. Jeszcze mnie pytali jacy to dobrzy moi rodzice.

— A mnie dokuczają — zawołał płaczliwie Antek.

Matka Stasia wyprawiła chłopców na podwórze do zabawy, a sama odezwała się do szewca.

— Widzicie, kumie. Mnie się zdaje ,że wy zamało z Antosiem rozmawiacie. Choć to mały jeszcze chłopiec, ale swój rozum ma. Jak się z nim rozmawia, wytłumaczy, opowie to on to sobie po swojemu w głowie zatrzyma. I zaufanie do was by miał i zrozumienie większe. Mego chłopa to cały dzień w domu nie ma, bo w fabryce siedzi albo na zebraniu. Ale jak w niedzielę idziemy na majówkę za miasto, albo na spacer, to cały czas ze Stasiem rozmawia. To mu opowiada, to mu tłumaczy. Widać, że i przez to nasz chłopak większe zrozumienie ma i nas sie nie wstydzi. A jak wy swemu skórę złoicie, to nic mu z tego do rozumu nie przybędzie i ot kłopot macie.

Wszyscy zgodzili się ze zdaniem mądrej matki. Bo tylko zaufanie i przyjaźń powinna być podstawą stosunku miedzy rodzicami i dziećmi. Zaufanie i przyjaźń — to najważniejsze czynniki wychowawcze. Najważniejsze i nieodzowne (konieczne).

J. M.-P.

Próba portretu Dunki

Jak się ubierają Dunki? Wiadomo, wloką się w ogonie mody i to krokiem, względnie mówiąc żółwim. Tak wyrokuje bez wahania każdy przybysz z Polski, którego losy chociażby na krótko zaniosły do zielonego od lasów i błękitnego od wód „kraju tysiąca mostów“. Znajomy warszawianin, patrząc ze zgorszeniem na publiczność zebraną w jednym z kopenhaskich teatrów, zadecydował melancholijnie, że możnaby tam bez trudu zebrać obfity materiał, ilustrujący historię rewolucyjnej i nieobliczalnej mody naszego burzliwego stulecia. Turyści to gatunek ludzi skłonnych do szybkich i bezapelacyjnych uogólnień — w tej niesławnej opinii o guście i szyku Dunek jest oczywiście sporo przesady, tkwi w niej jednak i owo przysłowiowe źdźbło prawdy. W wesołym tłumie, przesuwającym się ruchliwą falą po starych, wąskich ulicach „ströget“, handlowej i towarzyskiej arterii Kopenhagi, nie brak wytwornych sylwetek eleganckich okryć, najmodniej dziwacznych kapeluszy. Tuż obok widać jednak sukienki o dawno zapomnianym kroju, palta o linii dziś już niemal egzotycznej a kapelusze... pożal się, wielki Boże! W samym sercu miasta spacerują z niezmąconą pogodą amazonki w wysokich butach, sportsmenki w spodniach ,nierzadko przesuwa się piżama ,strój zwyczajowy rozległych dzielnic willowych. Na początku każdego sezonu właściciele biją na alarm i najwznioślejszymi argumentami atakują serca nieopatrznych rodaczek, które gubią pono i narażają na ruinę gmach zacny i zasłużony. Szacowne skąd inąd nakrycie głowy wychodzi tu bowiem powoli z użycia i psotny wiatr wichrzy bez respektu nieosłonięte czupryny.

Skądże taki lekceważący stosunek do starej jak świat dyktatury mody? Nie jest on bynajmnie, jakby się na pozór zdawać mogło, wynikiem konserwatyzmu, czy jakiejś życiowej abnegacji. Dunki umieją żyć, lubią się bawić, tańczyć, i oto, aby wyglądać ładnie dbają nie mniej niż córy Ewy innych narodowości. Można by się o tym niejednego dowiedzieć w salonach i sklepach kosmetycznych, no, a już dbałość o „linię“. Waga osobowa należy niemal do inwentarza łazienki, chyba w Hollywood nie mówi się więcej o sposobie zachowania smukłej linii ,a dawny przedmiot kulinarnej dumy, sławne duńskie kanapki — smorregrod — są dzisiaj celem bezustannych ataków.

Przyczyny rzekomego zaniedbania Dunek trzeba może przede wszystkim szukać w strukturze społecznej Danii, w jej stosunkach obyczajowych. Moda ma przecież wcale pokaźną funkcję społeczną — jest wskaźnikiem istniejących różnic społecznych, stopnia demokratyzacji obyczajowej narodu. Kariera skromnego figowego listka, służącego ongiś do okrycia grzesznej nagości, po przez jedwabie, aksamity i złotogłów wiedzie aż do gronostai królewskiego płaszcza. Wiadomo, z dziejów kultury, że stroje były ścisłą oznaką przynależności stanowej ,że tylko wybrani mieli prawo do noszenia pewnych drogocennych materii i barw. W okresie równości prawnej ostatniego stulecia zasobność kieszeni była regulatorem nie o wiele mniej dokładnym od dawnych surowych przepisów. Ubranie jest i dzisiaj znamieniem pozycji społecznej jednostki i ta jego rola jest obyczajowo nie mniej może ważna, niż jego cel użytkowy i estetyczny. Szczególną wagę ma problem

Pierwsze kroki

Normalne ,zdrowe dziecko zaczyna chodzić około pierwszego roku życia. Zdrowe dziecko może jednak zacząć chodzić później, a to zarówno z powodu niewłaściwej nauki chodzenia, jak z powodu nadmiernej otyłości. Krzywica, przebyta grypa lub ciężka choroba przewodu pokarmowego, inne ciężkie choroby — mogą spowodować znaczne opóźnienie początków chodzenia. Niekiedy się zdarza, że dziecko zdrowe, normalnie rozwijające się, dziecko, które normalnie, w należytym czasie zaczęło chodzić — po jakiejś chorobie lub po uderzeniu się podczas chodzenia przestaje chodzić. Jeśli takie zaprzestanie chodzenia wystąpiło po chorobie, należy poczekać z zachęcaniem dziecka do chodzenia dopóki dziecko nie będzie się czuło zupełnie dobrze: samo nie będzie usiłowało chodzić. W przeciwnym razie należy w okresie gdy dziecko będzie się czuło już zupełnie dobrze — zachęcić je do chodzenia. Dziecko zachęcamy do chodzenia idąc przed nim i wołając je do siebie — albo — stawiając dziecko przy stołku, lub stojaku na kółkach i poruszając powoli stołek (albo stojak) naprzód. Zaprzestanie chodzenia po chorobie może trwać od kilku dni do kilku tygodni. Jeżeli zaprzestanie chodzenia nastąpiło po uderzeniu się dziecka podczas chodzenia — wystarczy zachęcenie dziecka do chodzenia.

Bardzo często powtarzanym błędem przy uczeniu dzieci chodzenia jest obwijanie dziecka szelkami ,paskiem lub ręcznikiem i prowadzenie go przed sobą. Jest to bardzo szkodliwe — bo tylko przeszkadza dziecku, hamując jego swobodę ruchów. Nie należy w ogóle uczyć dzieci chodzenia, trzeba im tylko ułatwić naukę. Najszybciej i najlepiej nauczy się dziecko chodzenia, jeśli je umieścimy w kojcu. Dziecko, które potrafi już stać na własnych nóżkach — łatwo nauczy się chodzenia, trzymając się stołka lub stojaka na kółkach. Rozumna matka nigdy nie zmusza dziecko do chodzenia — zachęca je tylko i ułatwia mu pierwsze kroki.

Dr. I. J.

Odpowiedzi Redakcji

Małżeństwo. Nie możemy umieścić waszej korespondencji, musicie sami osądzić, czy babranie się w brudach sąsiadów, interesuje nasze czytelniczki. Patrzenie przez szyby, co robi sąsiadka, jest godne nagany, przecież macie własne troski, jak piszecie, że też starczy Wam cierpliwości na takie „bujdy“.

Zaślepiony. Gdyby ludzie młodzi mieli doświadczenie starych, nie byłoby szaleństw, a bez szaleństwa, świat przedstawiałby się „na ponuro“. Kochacie narzeczoną, to wielkie szczęście dla was obojga, poco dzielić włos na części i myśleć, że i miłość się skończy. Młody człowieku, wszystko się kończy, życie także, ale ta świadomość nie przeszkadza kochać, pracować, służyć dobrej sprawie, poświęcać się itd. Nie zatruwajcie duszy młodej dziewczyny waszymi wątpliwościami.

Z. L. Umieścimy w następnym numerze.

POLSKA RADIOFONIA

Z CAŁEJ POLSKI WYRUSZĄ POCIĄGI POPULARNE NA DOROCZNĄ WYSTAWĘ RADIOWĄ

Doroczna Wystawa Radiowa, która otworzy swe podwoje w dniu 25 sierpnia b. r. w Warszawie, przy ul. Konopnickiej 6 — już dzisiaj budzi wielkie zainteresowanie w całym kraju. Niewątpliwie, impreza ta będzie jedną z ciekawszych w bieżącym roku. Polskie Radio, otrzymuje masę listów z zapytaniami — w sprawie możliwości zwiedzenia Wystawy przez szeroką publiczność z całej Polski. Otóż na wystawę zostaną z wielu miast uruchomione pociągi popularne. Ceny biletów łącznie z wejściem i zwiedzeniem wystawy będą możliwie jak najniższe i dostępne dla wszystkich.

Terminy wyruszenia pociągów popularnych z różnych stron kraju podane zostaną za pośrednictwem prasy, mikrofonu i specjalnych afiszów.

CO ZNAJDĄ DZIECI W PROGRAMIE RADIOWYM

Bogate są ziemie polskie. Wciąż dowiadujemy się o nowych cennych odkryciach, mających wielkie znaczenie dla przyszłości Polski. Stach, który z zapałem wita każde nowe odkrycie, postanowił sam poszukać skarbów. Może znajdzie żyły złota?

Co znalazł w swoich wyprawach po skarby dowiedzą się młodociani słuchacze z powieści mówionej Wandy Boyé. Rozdział I, w którym Stach odwiaduje się, jak rosną minerały, nadany będzie dn. 22 sierpnia o godz. 15.15. Drugi rozdział, w którym Staś i Olek idą szukać drogocennych kruszców — 25 sierpnia o godz. 15.15.

***

Biednie i mizernie wyglądają buzie tych dzieci, które w lecie nie wyjeżdżają na wieś, na powietrze, na słońce — wyglądają tak akurat, jak niedopieczone bułeczki. Ale i w Warszawie można nabrać zdrowia i dobrego wyglądu. Są przecież ogródki Jordanowskie gdzie dzieci mogą bawić się, używać sportów i gimnastyki. We wtorek 23.VIII o g. 17.00 na Warszawie II nadana będzie audycja dla dzieci p. t. „Niedopieczone bułki“. Jak się zapewne domyślacie będzie w niej mowa właśnie o tych wymizerowanych dzieciach, które korzystając z ogródka Jordanowskiego w krótkim czasie nabrały pięknych rumieńców i swoim wyglądem śmiało mogły stanąć w zawody z tymi dziećmi, które powróciły ze wsi.

Audycję tę opracowała p. Wanda Dybusowa.

CIEKAWA AUDYCJA DLA KOBIET

Dobrze rozumiemy, że ruch kobiecy idzie obecnie w kierunku obejmowania przez kobiety jak najszerszych terenów pracy. Istnieją zawody, skupiające ogromne rzesze kobiet. Jest jednak wiele zawodów, gdzie praca kobiet byłaby bardzo pożyteczną i owocną, o których jednak ogół kobiet wie mało. Opowie o nich p. Jadwiga Krawczyńska w pogadance „Nowe zawody dla kobiet“, dnia 25.VIII o godz. 16.45.

Wrzesień— to nasz „Miesiąc Młodzieży“

Pod sztandarami czerwonymi staną młode pokolenia Polski Pracującej

odpowiedniego stroju tam, gdzie istnieje silne zróżniczkowanie socjalne, gdzie kwitnie autorytet tak zw. warstw wyższych i respekt dla ich walorów i znaczenia. Należy wtedy do dobrego tonu być „kimś lepszym“, zapewnia to zresztą prawo do szczególnego szacunku, przywileje towarzyskie, łatwiejszy dostęp do wielu stanowisk. Życie nad stan, pociąg do reprezentacji i kult stroju, występujące w pewnych okresach masowo jako cecha charakterystyczna całych klas — to nie tylko karygodne przejawy lekkomyślności. Są to niezawodne oznaki pewnych kompleksów społecznych. Zdradzają one doniosłą rolę warstw wyższych, istnienie pariasów, mówią o pragnieniu pięcia się wzwyż i o wysiłku grup zdeklasowanych do utrzymania swego miejsca na drabinie społecznej za wszelką cenę. Któż nie zna urzędniczek, mieszkających kątem, odżywiających się przeważnie bułkami i herbatą, aby tylko móc błysnąć jedwabną pończoszką i najświeższym fasonem rękawów, modnym kapeluszem. To nie tylko próżność „nie wypada“ się inaczej ubierać. Ubranie to zresztą w tych warunkach także atut w walce o byt, predestynujące do zajmowania pewnych stanowisk, posad w biurach, urzędach i t. p. Wiemy wszyscy, czym jest kołnierzyk i krawat dla urzędnika i jakie ofiary ponosi t. zw. „kołnierzykowy proletariat“ zubożały i zrujnowany, aby zachować jeszcze przynajmniej pozory przynależności do warstw t. zw. lepszych.

Dzisiejsza Dania, rzecz prosta, jest także krajem różnic gospodarczych i społecznych. Różnice te są jednak w dużej mierze zniwelowane, ponieważ stopa życiowa i wykształcenie szerokich mas mają pewien poziom wspólny, dość wysoki. Dzięki temu odbyło się tu już w znacznej mierze przetasowanie rozmaitych grup społecznych a rezultatem tego jest zanikanie opłotków towarzyskiej i obyczajowej izolacji. Nie ma przepaści między robotnikiem służącą a lekarką; małżeństwa między ludźmi różnych kategorii społecznych są na porządku dziennym. W domu moich znajomych służy jedna z „nadziei“ pływackich Danii, dumna z niejednego rekordu. Młoda Norweżka, która pracuje jako pomocnica domowa w Kopenhadze, zdobyła niedawno na konkursie w Oslo pierwszą nagrodę za projekt architektoniczny.

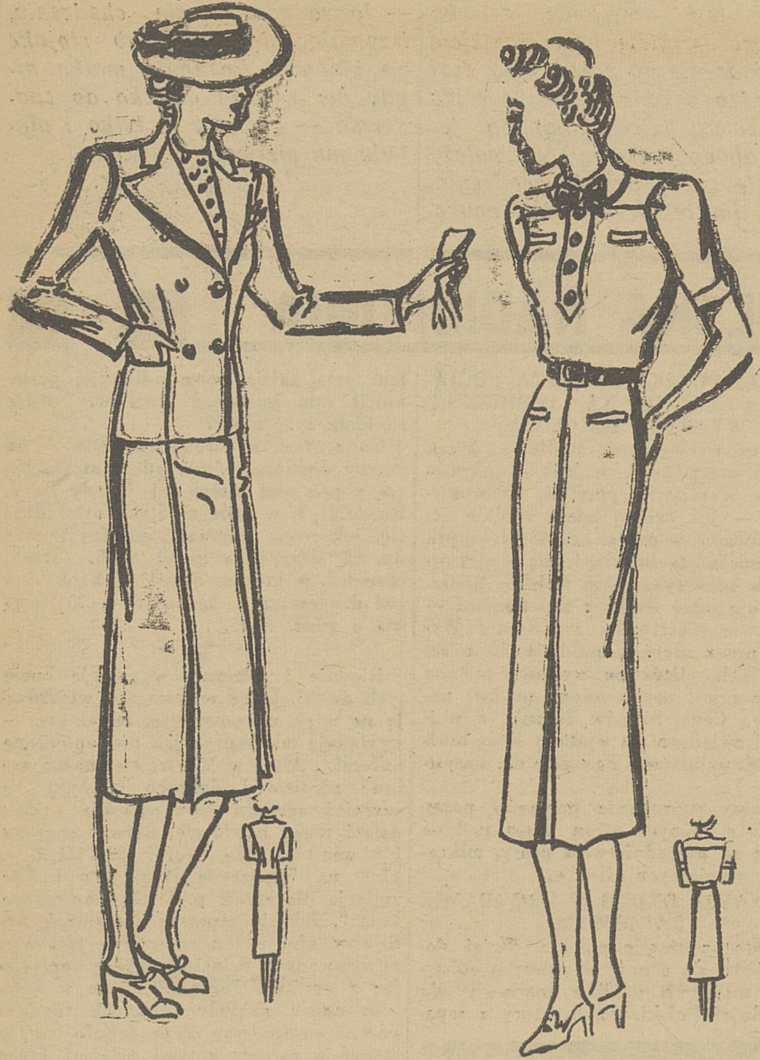
W tych warunkach nikt oczywiście nie boi się, że będzie wyglądał „jak kuchta“; jeśli brak pieniędzy na nową sukienkę przestaje być swego rodzaju przestępstwem dyskwalifikującym wartość społeczną człowieka, to któż będzie wyrzucał też minionego sezonu ,tylko dlatego, że nie jest już modna? W Danii nikt nie próbuje uchodzić za „coś lepszego“, nikt się nie lęka, że go wezmą za pariasa, bo pariasów nie ma, są tylko ludzie lepiej lub gorzej sytuowani.

Na prostotę w ubieraniu się Dunek wpłynęło prawdopodobnie i szerokie rozpowszechnienie sportu, wycieczkowanie, rower jako najważniejszy środek komunikacji, ale przyczyną, która pozwala Dunkom nosić bez skrępowania niemodny płaszcz i stary kapelusz jest napewno demokratyzm obyczajowy. Bo stopień zamiłowania kobiet do stroju to nietylko przejaw próżności i doskonały temat humoresek i żartów, ale jeden z tych okruchów rzeczywistości, które pozwalają dojrzeć zazębianie się wzajemne różnych odległych na pozór spraw i rzucają pewne światło na charakter budowych społeczeństwa.

Romana Hansen-Heltberg

W naszym domu

Jesień za pasem



Coprawda upały jeszcze trwają i gorące słońce porządnie nam się da je we znaki. Jednak czas już pomyśleć o tym, iż wrzesień za pasem, a wrześniowe wieczory potrafią ze sobą przynieść chłód często wcale duży.

Dlatego też prezentujemy wam dwa modele wczesnojesienne. Są to: angielski gładki kostiumik z wełny niegrubej, może być bardzo ładnie wykonany np. w stalowym kolorze. Model drugi, to efektowna, choć bardzo prosta sukienka z cieniutkiej wełny. Całą ozdobę jej stanowi kokarda barwna oraz duże ciemniej sze od koloru sukni guziki.

Formy bibułkowe nadsyła Poradnia Mody, Warszawa, Świętokrzyska 17 — po otrzymaniu 50 gr. za formę oraz 10 gr. na przesyłkę.

Raj jarzynowy

U mnie w domu zaczynają się już sarkania.

— Te mamusine „witaminy" już mi kością w gardle stoją — pojękuje mój syn, używając wielce niefortunnego porównania, podyktowanego zapewne marzeniami o mięsie.

Pomimo więc wiary w witaminy, zawarte w młodych jarzynach — muszę nieco ustąpić na rzecz owych „mięsnych" tęsknot i... łączę jedno z drugim w następujący sposób:

POMIDORY FASZEROWANE

Ściąć pomidory od strony szypułki, przez powstały otwór wydrążyć je łyżeczką, wyrzucając ziarnka i, napełnione farszem, smażyć na maśle, przewracając. Potem złożyć do rynki. Sos pozostały od smażenia zaprawić mąką, dla kwasu (jeśli kto lubi kwaśniej), dodać soku z ośrodków pomidorowych, rozprowadzić wodą (lub bulionem) i nakrywszy wstawić do pieca.

Farsz robi się w następujący sposób: Mięso posiekać, jak na kotlety, dodać bułki, moczonej w mleku, podsmażonej w maśle cebulki, pieprzu i soli, wymieszać razem.

Farsz jarski: ugotować ryż, wymieszać z usiekanymi grzybkami i 2 lub 3 łyżkami śmietany. dodać jajko na twardo ugotowane i drobno posiekaną cebulkę, soli i pieprzu i zmieszać, o ile kto chce, z utartymi na tarce kartoflami. Dodać jeszcze zielonego siekanego kopru i pietruszki.

KALAREPA LUB RZEPA FASZEROWANA

Obrać i opłukać 12 młodych kalarepek, ściąć wierzch i wydrążyć za pomocą łyżeczki żelaznej albo noża. Nadziać następującym farszem: 20 deka wieprzowiny i 10 deka słoniny, mięso przepuścić przez maszynkę, dodać bułki wymielonej, soli i pieprzu, nakryć każdą ściętym wierzchem i obwiązać szpagatem, ułożyć w rondlu jedną obok drugiej, zalać wodą (lub bulionem) i ugotować. Na wydaniu zrobić zasmażkę z łyżki masła i mąki, rozprowadzić smakiem, wygotowanym z kalarepek

Tak samo przyrządza się rzepę faszerowaną.

GOŁĄBKI Z KAPUSTY

Dwie główki świeżej kapusty (wybierać główki lekkie) odgotować trochę w słonej wodzie, rozebrać każdą ilość osobno, nakładać farsz na liście, założyć boki do środka i zwijać, następnie układać jeden obok drugiego w kamiennej rynce (można i w zwykłym garnku), zalać zasmażkę z masła i mąki, rozprowadzonej wodą, kilkoma łyżkami pomidorów duszonych i dusić na wolnym ogniu pod pokrywą tak długo, aż będą zupełnie miękkie i sos się wysadzi..

Farsz mięsny do gołąbków: tłuste mięso wieprzowe lub wołowe, albo po połowie każdego przepuścić przez maszynkę, dodać trochę bułki, namoczonej i wyciśniętej z wody cebulkę przesmażoną, jajko, soli, pieprzu do smaku

Farsz jarski: ugotować kaszy perłowej lub ryżu z masłem, wymieszać z solą, pieprzem, z dwiema posiekanymi i przyrumienionymi cebulkami i z dwoma lub trzema łyżkami ugotowanych i usiekanych suchych grzybków.

KAPUSTA FASZEROWANA

Całą główkę kapusty obgotować w słonej wodzie. Potem wszystkie liście rozłożyć na płasko, nie odrywając ich od głąba, w środek główki i pomiędzy liście nałożyć farszu, przygotowanego jak do mięsnych gołąbków. Na dno rondla położyć kilka skórek słoniny, kostek wieprzowych zalać wodą (lub rosołem) i gotować na wolnym ogniu. Zrobić białą zasmażkę z łyżki masła i łyżki mąki, rozprowadzić smakiem z kapusty i zmieszać.

Ugotować w słonej wodzie ładną sporą białą główkę kapusty, odcedzić na durszlak, mocno wycisnąć i ostudzić. Ostudzoną kapustę przepuścić przez maszynkę, dodać bułkę w mleku moczoną, jedno jajko, jedno żółtko trochę masła, posolić do smaku. Masę tę doskonale wymieszać i robić niewielkie kotlety, obtarzać w tartej bułce, obrumienić z obydwóch stron na maśle lub smalcu. Kto chce może dodać cebułkę przesmażoną na maśle.

A teraz coś słodkiego

Szarlotka — to wcielenie czegoś nader apetycznego, pożądanego, zwłaszcza w okresie świeżych tanich jabłek. Nic też dziwnego, że z tą właśnie leguminą związana jest przygoda pewnego księdza, o którym krąży następująca anegdota.

Wstąpił raz ksiądz w piątek do gabinetu restauracyjnego i tak go zapachy rozmarzyły, że zamawiał sobie coraz wymyślniejsze potrawy, brnąc coraz to beznadziejniej w grzechu obżarstwa.

Gdy już ksiądz spożył różne przekąski, pieczyste, winem przednim zakropił, pyta kelnera:

— A co tam jeszcze macie na deser?

— Jest świetna, świeżutka, rumiana, słodka szarlotka.

Ksiądz — jako, że już i tak wielce zgrzeszył — łamiąc post, nie opędza się już przed poknsami i powiada, mrugając do kelnera:

— Szarlotka? Niech wejdzie.

Tu anegdotka się kończy Możemy tylko dodać, że podana przez kelnera legumina była istotnie świetnie zrobiona, aż ksiądz po chwili rozczarowania, gdy ją spróbował, wpadł w taki zachwyt. iż zdołał nawet zapomnieć, że miał przecież ochotę na Szarlotkę, która sama wchodzi, a nie na taką, którą się wnosi na półmisku.

Oto *przepis na szarlotkę*, która zadowolić zdoła wszystkich.

Zagnieść na wolne ciasto: 2 szklanki mąki, 13 deka masła, 2 — 3 żółtka, 2 łyżki cukru, łyżeczkę spirytusu, sody na koniec noża, trochę letniej wody i odrobinę soli. Ciasto robić w zimnym miejscu, rozwałkować cienko, wyłożyć tym ciastem spód i boki rondelka, włożyć w środek poprzednio uduszone jabłka, zmieszać z cukrem i, jeżeli kto lubi z cynamonem. Jabłka powinny być zupełnie zimne, bo inaczej robi się zakalec. Nałożywszy pełno jabłek, przykryć ciastem i wstawić do gorącego pieca. Wierzch posmarować masłem i przekłuć w kilku miejscach, aby nie zwilgotniał od pary.

Karty do gry

Nie trzeba być karciarzem, ani przemieniać domu w „jaskinię gry", by pochwalić się posiadaniem talii kart. Prawie w każdym domu karty są — i przeważnie znać na nich ręce i rączki wszystkich domowników, znajomych.

Aby je oczyścić należy postępować w następujący sposób: zwilżyć gałganek kilkoma kroplami wody kolońskiej i lekko ścierać nim karty i po przesuszeniu docieramy je ostrożnie do sucha innym gałgankiem. Zatłuszczone, brudne karty odzyskają pierwotny połysk.

Redakcja i administracja — Warszawa, Warecka 7, tel. 662-35, P. K. O. Nr. 6922. Za dział ogłoszeń redakcja nie przyjmuje odpowiedzialności.
Pod redakcją: Doroty Kłuszyńskiej. Redaktor odpowiedzialny: Apolonja Rybakowa. Wydawca: Centralny Wydział Kobiecy Pol. Partji Socjalistycz.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7.